

## REDAKCJA I ADMINISTRACJA

KRAKÓW, UL. KARMEŁICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.  
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

## BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI

otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od  
godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.  
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte co-  
dziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem,  
ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

## WAWEL

„WAWEL“  
wychodzi na niedzielę.

## PRENUMERATA

roczna w Austrii 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.  
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.  
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21)  
lub w agencji p. A. Jarosza (Sławkowska 24).

## OGŁOSZENIA

za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy,  
w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracja ul.  
Karmelicka 21. Tel. 2254.Rękopisów się nie zwraca.  
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

## Zbudźmy się wreszcie!

W dniu 19 maja roku bieżącego odbył się w Krakowie w sali „Sokoła“ wiec katolicki. Licznie bardzo zgromadzona publiczność oklaskiwała wygłoszone referaty o znaczeniu i wartości prasy. Uchwalono rezolucyę przeciw alkoholizmowi i przeciw zepsuciu szerzonemu przez dzienniki i... na tem wszystko się skończyło. Gdy socjaliści ciągle się ruszają, co chwila zwołują zgromadzenia, a na nich omawiają wszelkie sprawy żywotne i bieżące, gdy oni organizacyę swoją coraz więcej wzmacniają i rozszerzają, to w obozie narodowym i katolickim nie robi się nic. Dwa lub trzy wiece w roku do sali „Sokoła“ zwołane, to przecież śmiesznie mało. Objawia się natomiast w obozie narodowym ruch w innym kierunku, a mianowicie w kierunku rozbijania ludności politycznie uświadomionej na klik i koterye. Co chwila powstaje jakaś nowa frakcyjka, jakieś nowe piśmko stojące na usługach tej lub owej klik. Najjaskrawiej występuje taki stan rzeczy w Krakowie, we Lwowie bowiem jest obóz narodowy i katolicki bez porównania więcej skupiony i solidarny. W Krakowie każdy prowadzi politykę na własną rękę. Istnieją tu liczne organizacye narodowe i katolickie, ale cóż z tego, kiedy działalność ich nie jest skupiona i ogranicza się tylko na pewne Koła i kółeczka. Natomiast akcyi jednolitej, zmierzającej do pewnego wielkiego celu, ani śladu.

Należałoby nasz stary Kraków ratować od zalewu żywiołów obcych, należałoby starać się wszelkimi siłami o utrzymanie katolickiego charakteru naszego miasta. Do tego byłoby potrzebne skupienie sił, solidarne zespolenie się wszelkich żywiołów narodowych i katolickich, tymczasem o tem wszystkiem ani słycho. Jeżeli zaś powsta-

nie organizacya w tym rodzaju jak „Polski Związek Narodowy“ jak ściśle z nim złączone i z niego wyrosłe „Stronnictwo pracy narodowej“, to dla poparcia takich, wszystkie warstwy narodu mogących objąć organizacyi, nie tylko nic się nie robi ale przeciwnie, zarówno dzienniki jak osobistości tak zwane „miarodajne“ dokładają wszelkich starań, aby nie dać owym organizacyom się rozwinąć.

Krakowskie liberały pod przewodem konserwatysty Dra Lea, ujawniły ster rządów miasta w swoje wyłączne ręce, gospodarują po swojemu. Przy wyborach dzieją się najpotworniejsze skandale, kradzieże głosów, tudzież inne oszustwa wyborcze praktykuje się tu z cynizmem, wszelkie przekraczającym granice.

I uchodzi każda nawet zbrodnia, trzeba tylko należeć do rządzącej klik! Falszowanie opinii publicznej nigdzie nie doszło do takich rozmiarów jak u nas. Między przewodcami dzisiejszej kliki rządzącej są tacy, którzy dziedziczne domy i pałace żydom sprzedają a majątki rodowe za marny grosz oddają Prusakom na pastwę. Od takich ludzi trudno wymagać, aby się w polityce kierowali zasadami. Stojąc na czele, stoją dla własnych a nie narodu interesów, albo że ich pozycja społeczna tego wymaga. Wielu z nich z uczuć narodowych i katolickich poprostu kpiny sobie urządzają, ale to nie przeszkadza im w odgrywaniu roli „przewodców“ narodu.

Szerokie zaś warstwy katolickiego i polskiego społeczeństwa cóż na to? Wypełniają one w święta szczerze kościoły i modlą się szczerze, gromadzą się tłumnie na rynku w czasie procesyi Bożego Ciała i rozmodlone kroczą w skupieniu za Przenajświętszym Sakramentem, uczęszczają na różne uroczystości narodowe i... na tem wszystko się

kończy. Przewodcy bez zasad, ludzie klik koteryj, patrzą na to z uśmiechem i robią swoje, kierując się względami tylko na osobiste interesy, albo osobistą karierę.

Tak wygląda dzisiejsza polityka! Żadnej łączności, żadnego powszechnego zainteresowania się. Mieszczaństwo polsko-katolickie rozbite na klik, rzemieślnicy taksamo, inteligencya i urzędnicy politycznie niezorganizowani, lud pracujący, robotnicy, siły pomocnicze w handlu i w przemyśle przeważnie są w rękach socjalistów i żydów, oto obraz naszego a głównie krakowskiego życia politycznego.

Polski Rzymie, czegoż ci więcej potrzeba!

Jeżeli prawdziwym Rzymem, Rzymem Papieży, rządzi teraz żydowski mason Natan, to niewątpliwie tego samego doczekamy się także w Krakowie. A więc ludu krakowski, czyż nie ockniesz się raz nareszcie z twojego niedołęstwa i twojej politycznej ospałości, czyż nie widzisz dokąd cię prowadzą? Czyż nie zdołasz zrzucić jarzmo z siebie żydowsko-liberalne? Zakapturzeni wrogowie wspaniałych Krakowa tradycyi, burzą teraz stare domy, już próbują burzyć i rozszerzać stare ulice, z czasem przyjdzie na burzenie kościołów i na odzieranie miasta z narodowych świętości! Takie są widoki na przyszłość, jeżeli się stosunki nie zmienią, jeżeli Polacy i katolicy pozostaną tu nadal takimi niedołęgami, jakimi są obecnie.

A więc bracia Polacy i katolicy — do dzieła, wyrwijmy się raz ze szponów ge-szefciarzy i karierowiczów, którzy teraz nami w Krakowie rządzą. Zaczniemy się organizować na wielką skalę, zaczniemy nareszcie działać. Podstawy do wielkiej organizacyi już istnieją, nie potrzeba stwarzać niczego nowego, wystarczy przystępować

do „Stronnictwa pracy narodowej“ (S. P. N.), którego program jest tak szeroki i do tego stopnia obejmujący wszelkie nasze sprawy narodowe społeczne i polityczne, tudzież wszelkie interesy zawodowe, a nawet osobiste, iż w tych ramach wszystko zmieścić można.

Przygotowywujemy się zawczasu do walk, które nas czekają. Urodzi się kiedyś nareszcie nowy statut dla wielkiego Krakowa, nadejdą wybory do Rady miasta i do Sejmu na nowych podstawach, gotujmy się zawczasu, nie dajmy się zaskoczyć, nie pozwólmy, aby nam znowu cokolwiek wbrew naszej woli i naszym uczuciom narzucano. Oszustwa i szachrajstwa wyborcze praktykuje się tylko wobec słabych, uchodzą one tylko tam, gdzie wyborcy nie są zorganizowani w żywotne stronnictwa. Wszelka siła ma to do siebie, że u ludzi bez zasad wzbudza poszanowanie. Wzmacniajmy się więc przez organizacyę i zgodę, a złączmy nas szanować i z nami się liczyć.

## Z POLITYKI.

Polska.

Sprawy nasze narodowe pod zaborem austriackim doznały strasznego ciosu. Ci, co wydali mordercę ś. p. Andrzeja Potockiego, człowieka co nie dla kariery i stanowiska ale na prośbę monarchy był namiestnikiem, doczekali się pochwały od tronu. A stało się to z winy naszych przewodców parlamentarnych! Rusini, ludzie rozbijający nasz sejm, sprawcy strejków agrarnych, sprawcy walki narodowościowej w Galicyi i organizatorzy teroru i bezprawia, dostali pismo od tronu, pismo z pochwałą.

Wprawdzie to pochwała za ustępstwo w sprawach wojskowych, pochwała za gło-

## POJEDYNEK NA MIOTŁY.

Przed kilkunastu laty żył w pewnej wsi we Francyi dymysonowany generał, który był zarazem przełożonym gminy, czyli merem, jak nazywają we Francyi burmistrza. Żona jego była bardzo pobożną niewiastą, ale on sam zato był zaciętym wrogiem religii i rządził we wsi po wojskowemu, tak, że wieśniacy drżeli przed nim ze strachu.

Było to w czerwcu, w przeddzień Bożego Ciała. Przed południem szalała burza, a plac, na którym miał stanąć ołtarz, i drogi, przez które miała przechodzić procesya, były pokryte błotem. Proboszcz wezwał tedy parafian, aby starannie oczyścili drogi z brudu, a ponieważ nikt nie śmiał zamieść przed długim frontem mieszkania burmistrza, przeto proboszcz postanowił sam pójść do niego i poprosić, aby swoim parobkiem kazał uprzątnąć przed domem. Ale źle trafił zacy duszpasterz, bo pan mer był właśnie dnia tego w jak najgorszym humorze. Nic nie pomogły prośby kapłana, poparte gorąco przez żonę mera. Były generał przykazał jak najsurowiej, aby nikt z domowników ani obcych ze wsi nie ważył się tknąć błota przed jego domem.

— Czy to ostatnie słowo panie jenerale? — zapytał proboszcz.

— Ostatnie! Nic nie cofam — odrzekł generał ze złością.

Proboszcz ukłonił się w milczeniu i odszedł. Generał, widocznie zły sam na siebie, poszedł wcześniej spać w jak najgorszym humorze. Wkrótce dom cały zaległa cisza, ale pan burmistrz, jakoś nie mógł zmużyć oka. Przewracając się z boku na bok, a jeśli zdrzemał na chwilę, to zaraz znowu budził się wytrzeźwiony. Minęła północ a on

nie spał. Wtem jakiś dziwny szmer zwrócił jego uwagę.

— Co to być może? — powiedział sam do siebie i usiadł na łóżku nadsłuchując. Skrobanie nie ustawało.

— To doprawdy ktoś zamiata przed moim domem — zawołał. — Do tysiąca bomb i kartaczy! Ten śmiałek odpowie mi za to. Z pewnością to ktoś namówiony i podkupiony przez proboszcza. No, no, księżę proboszczu, podstęp się nie uda i zamiatacza poczęstuję tęgą porcją kijów!

Tak mrucząc, ubrał się pospiesznie, zarzucił na siebie szlafrok, wsunął nogi w pantofle, i zabrawszy szpicrutę, wyszedł przed dom. Tymczasem miotła — było to bowiem owo narzędzie domowe — pracowała dalej pilnie, nie troszcząc się o nic. Generał nagle otworzył drzwi i wypadł z podniesioną szpicrutą na zuchwalca, który ośmielił się nie usłuchać jego rozkazu.

— Do tysiąca fur, beczek, batalionów! krzyknął — ty śmiesz!

Ale w tej chwili zamikł i szpicruta wypadła mu z ręki.

— Jakto księżę proboszczu — zawołał w najwyższym stopniu zdumiony — to ksiądz proboszcz sam o tej godzinie zamiata przed moim domem?

— Ja sam panie jenerale. Obiecał pan groźną karę temu, kto się odważy spełnić ten akt miłości ku Bogu, słuszna więc rzecz, abym ja poniósł następstwa. Niech się pan nie wstydzi, podniesie szpicrutę i wymierzy karę. Będę szczęśliwy, jeśli dla Chrystusa zniosę tysiączną część chłosty i upokorzeń, jakie On zniósł dla mnie.

— Ach tak — szepnął generał. — Dobrze wiec, zrobimy to inaczej.

I zwróciwszy się w stronę podwórza huknął:

— Hej tam! Piotrze, Franku, Mikołaju! Próznicy jedni, chodźcie tu natychmiast! A przyniesiecie pierwszą lepszą miotłę!

— Trzej wezwani nadbiegli, sądząc, że dom stoi w płomieniach, i spoglądali jeden na drugiego z przerażeniem.

— Gdzie miotła? Od kwadransa czekam na nią — wołał generał.

Piotr, nic nie rozumiejąc przyniósł miotłę którą mu generał wyrwał z ręki i zaczął nią zamiatać z wściekłością.

— Ależ panie jenerale — przedkładał pocziwy proboszcz — to może panu zaszkodzić. Pan nieprzyzwyczajony do tego rodzaju pracy.

— Do kroćset! niech mi ksiądz proboszcz da pokój! Niech dobrodziej zamiata na swojej stronie, a ja na swojej. Zobaczmy kto zwycięży. Będzie to prawdziwy pojedynek na miotły!

Ale po dziesięciu minutach spływały mu krople potu z czoła, on sam zaś sapał, jak koń wyścigowy.

— Weź to — zawołał na Piotra, oddając mu miotłę — i zamiataj dalej. Tych dwóch drugich próżniaków, którzy się gapią, niech ci pomogą. A ksiądz proboszcz niech mi zrobi tę łaskę i uda się na spoczynek. Ja uczynię to samo i jeśli Bóg pozwoli, spodziewam się dowieść księdzu proboszczowi kaganie w swem życiu.

Nazajutrz o świcie cały dom burmistrza był w ruchu. Generał, uzbrojony w olbrzymie nożyce ogrodowe, krzątał się po ogrodzie i wydawał rozkazy.

— Naprzód! — wołał — musimy spieszyć się, bo już na Anioł Pański dzwonił.

I trzej słudzy bez litości ścinali najpiękniejsze tulipany, śnieżne lilie i inne najwspanialsze kwiaty. Ale to było drobnostką

w porównaniu ze spustoszeniem, jakiego dokonywał wśród róż jenerał swemi nieubłaganymi nożycami, które odpoczywały wtenczas tylko, kiedy jenerał szukał nowych ofiar.

Nareszcie praca była skończona; cały ogród był obrabowany i ogolony.

— Do kroćset! — mówił generał, spoglądając na dzieło zniszczenia — jeśli proboszcz jeszcze teraz będzie niezadowolony, to w takim razie trudno mu dogodzić.

— Dalej chłopcy! Teraz zabrać mi to wszystko!

Rozkaz wykonano w mgnieniu oka, drogę wysypano kwiatami, a ołtarz na placu nigdy jeszcze nie błyszczał taką wspaniałością kwieciami, jak dzisiaj.

Zacna jenerałowa przypatrywała się wszystkiemu z okien i nie chciała wierzyć własnemu oczom. Ale jej zdumienie wzrosło jeszcze, kiedy jenerał przy śniadaniu oświadczył, że będzie jej towarzyszył do kościoła i na procesyę. Tego szczęścia nie mogła wcale pojąć i nie wiedziała, co myśleć, czy śni, czy też jest na jawie. Ale generał dotrzymał obietnicy: był na mszy św. i na procesyi.

W kilka dni później zaproszono proboszcza na obiad u jenerała, którego żona, nie mogąc powstrzymać ciekawości rzekła z uśmiechem:

— Z księdza proboszcza wielki czarownik.

— Ja? Nic o tem nie wiem!

— Jakiegoż więc środka użył ksiądz dobrodziej, aby nawrócić mego męża?

— Ach mój Boże! prostego: miotły!

Jenerał, śmiejąc się serdecznie, opowiedział swej żonie, co zaszło między nim a proboszczem w nocy przed Bożem Ciałem, i do czego doprowadził pojedynek na miotły.



sowanie wedle woli rządu, ale pochwała ta jest dla nas straszną dlatego, że została wywróconą, odwrotnie wytłomaczoną i fałszywie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po całym kraju rozrzuconą. Pismo cesarskie pochwała Rusinów i powiada, że odtąd nic w Galicyi bez porozumienia z Polakami się nie stanie, Rusini zaś mówią i piszą do ludu, że cesarz ich czyny pochwalił, że odtąd nic bez wiedzy, woli i zgody Rusinów Polacy postanowić nie mogą!

Gdyby rząd liczył się należycie z nami, pismo cesarskie natychmiast należałoby cofnąć, a fałsz rozsiewających pociągnąć do odpowiedzialności. Chyba, że już dzisiaj i słowa cesarskie wolno wywracać, fałszywie i tendencyjnie rozsiewać!

Następstwa już są. Oto Rusini powiadają, że bez ich woli nie śmiały teraz Polacy załatwić sprawy kanałów, że rozpoczną tutaj i w sejmie i w polityce z nami walkę. A że to na rękę rządowi, więc ze szkodą naszą i to szkodą wielką, odniosą zwycięstwo,

Niedołężstwo wielkie, niedołężstwo nie do darowania tem więcej, że było z góry przewidzianem.

J.E. Biliński był tylko prezesem Koła polskiego w Wiedniu, a miał tak dużo do roboty, że nawet na odpoczynek wśród rodziny czasu nie starczyło. Ale za to wiedział wszystko i wszystkiemu mógł skutkiem tego zawczasu zaradzić. Prezes Koła polskiego niechaj pobiera pensję nawet od narodu, ale niechaj nic innego już nie ma na głowie jak czujność, ostrożność, baczność i zmysł polityczny. Inaczej klapa!

#### Austro-Węgry.

W najbliższych dniach zostanie uchwaloną już przez parlament wiedeński ustawa wojskowa — poczem rząd odroczy Radę państwa i spokojnie będzie rządzić § 14. Wtenczas rozpocznie się naprawdę przygotowanie do ostatecznej batalii z Rosją i Włochami — bez armat bowiem huk i bez krwi rozlewu nie zawrze

#### Turcja

pokoju a zamknięcie Dardaneli musi wywołać odruch u interesowanych sąsiadów. Do nich w pierwszej linii należy Monarchia Habsburgów, która nie bez niepokoju patrzy jak

#### Włochy

na jej granicy przygotowują się do wojny, którą zakończyć ma się przez Bismarka skojzone trójpzymierze. Tymczasem

#### Prusy

toczą bezustannie rokowania w celu zbliżenia się do Anglii, ale nie zapominają równocześnie, że istnieje

#### Rosya

którą również chcą dla siebie, do swoich planów zaborczych pozyskać. Tak układają się stosunki wśród tych państw, co około biednych ziem naszych siedzą i co biedny lud nasz pod broń ciągną.

### Potworne bluźnierstwa.

Wychodzący od dwóch lat we Wiedniu „Oesterreichs katholisches Sonntagsblatt“ zamieszcza w numerze z dnia 14. stycznia przedruk z socjalistyczno żydowskiej „Arbeiter-Zeitung“, — przedruk, który zawiera możliwie największą obrazę uczuć katolickich i jest ohydny bluźnierstwem. Uważamy za nasz obowiązek, zwrócić uwagę naszych robotników na te niesłychane bluźnierstwa, by wskazać, ile wartają zapewnienia „Prawa ludu“ i Robotnika „tkackiego“ że socjaliści nie zwalczają religii.

Oto co pisze „Sonntagsblatt“:

Dnia 24 grudnia, a więc w dzień wigilijny bluźnęła wiedeńska, żydowsko-socjalistyczna „Arbeiter-Zeitung“ w twarz katolickiemu ludowi Wiednia i całej Austrii potwornym obelgą bluźnierstwem. Posłuchajmy tej pieśni — nienawiści.

„W małej żydowskiej wiosce, za panowania rzymskiego, wyczekuje celnik na spóźnionych gości. — Gośćmi byli wysoki dostojnik wojskowy z towarzyszącym mu

orszakiem. Żydzi miotają obelgi na panowanie Rzymian i na uczonych w piśmie, a zarazem głośno objawiają nadzieję, iż wkrótce przyjdzie Zbawiciel.

„Nadjeżdża Rzymianin — nagle pęka koło u jego wozu — każe wezwać wzbraniającego się cieśnię. Żołnierze zmuszają opornego do naprawy koła. W tej chwili żona cieśni wybiega z domu, aby przynieść wody. Na widok jej piękności zapłonęła w Rzymianie namiętność. Podąża za powracającą, otacza dom żołdactwem... z wnętrza dolatuje krzyk niewieści — ratunku! Na ten krzyk zerwał się cieśnię — biegnie z pomocą nieszczęśliwej — z szyderstwem powstrzymują go żołnierze... cieśnię wzywa pomocy — ale nikt nie odważa się z pomocą pośpieszyć — jeden tylko uczony w piśmie daje mu lakoniczną radę — wystaw jej list rozwodowy. Wśród przekleństw ubezwładnionego cieśni — wśród szyderstw rozpasanych żołnierzy — wyrusza Rzymianin po dokonanej zbrodni — w dalszą drogę — szydercze dodając pożegnanie: „Pozdrów tam mojego syna!“ Cieśnię poprzysięga — „Pogańską latorośl“ wychować na wroga możnowładców, na odkrycie obłudy kapłańskiej — na pogromcę pogańskiego świata. A odpowiedź Rzymianina brzmi: Dla takich istnieją w kraju krzyże!“

Czem jest ta cała opowieść? Ni mniej ni więcej tylko najpodlejszym szyderstwem z misteryum Narodzenia naszego Boskiego Zbawiciela, obelgą tak bezwstydną i bezczelną. Wyrosła ona na gruncie nienawiści do wszystkiego co tchnie Chrystyanizmem i można powiedzieć — powtórnem tem bluźnierstwem, nienawiść żydowska zdobywa rekord w zohydowaniu naszych najdroższych i najświętszych tajemnic. I to się dzieje w Austrii!

Dodajemy do tego potwornego bluźnierstwa — objaśnienie. Wystarczy zaznaczyć, że obie ofiary rzymianina noszą imiona: Mirjam i Jusof — zbrodnia dokonywa się w Nazarecie.

Dotąd było zwyczajem, że tego rodzaju bluźnierstwa dawały powód do podnoszenia starej piosenki o nienawiści żydów do chrześcijaństwa. Dziś atoli pragniemy w inny ton uderzyć. Żyd jest żydem i przyrodzonej jego nienawiści do chrześcijaństwa nie możemy zamienić na miłość. Jeżeli żyd znieważa chrześcijaństwo, to jego zdaniem jest to czynem dobrym, innego przekonania wpoić mu nie można. Czego atoli żądać możemy, to państwowej ochrony naszych najświętszych skarbów, naszych ideowych praw ludzkich i chrześcijańskich, ochrony naszej wiary przed publiczną ulicznikowską napaścią.

Coby się stało, gdyby pismo żydowskie w podobny bezwstydną sposób naigrywało z pochodzenia jakiej koronowanej osobistości? Nastąpiłaby nie tylko konfiskata, ale proces o obrazę majestatu. Ale dzieci Betlejemskie w katolickiej Austrii nie doznają nawet opieki, jaką każdemu obywatelowi gwarantuje ustawa prasowa. A któż daje ochronę obrażonym, ciężko znieważonym uczuciom chrześcijańskim, do których przecież i nasz dom cesarski należy, któż troszczy się o to?

Lecz bądźmy sprawiedliwi! Zanim uczynimy zarzut władzy państwowej, że bezkarnie zezwala na tego rodzaju zniewagę naszej wiary, która wywołać musi protest w każdym sercu chrześcijańskim, musimy najpierw siebie samych oskarżyć, a przedewszystkiem oskarżyć naszą niedbałość, obojętność, nasze sumienie w śnie głębokim pogrążone. Publicznym sumieniem ludności chrześcijańskiej — tak styszymy setki razy — jest prasa chrześcijańska. Ale to sumienie zażyć musiało już potężną porcję proszku usypiającego, jeżeli zbudzić go nie mogą bluźnierstwa, wołające o pomstę do nieba! Nie usłyszeliśmy dotąd ani jednego „głosu chrześcijańskiego“, któryby głośno się odezwał przeciwko bluźnierstwu takiemu, że trudno sobie gorsze wystawić.

Więc do czegoż doszliśmy? Na czem stoimy? Kiedy prasa swe najprzedniejsze zadanie, swój obowiązek honoru upatrywała w obronie religijnych interesów chrześcijan,

wtedy nie byłoby możliwym takie milczenie głosu ludu, jakim prasa chętnie się nazywa. Przypominamy sobie, że daleko mniejsze obelgi naszych skarbów najświętszych wywoływały burzę protestów, a prasa katolicka przedewszystkiem pierwsza zwracała na to uwagę i nawoływała do obrony. Ale wtedy inne jeszcze były czasy. Wtedy życie chrześcijańskie innym było pulsem.

Prosimy i zaklinamy stróżów czasów obecnych, aby pomyśleli o tem, czy obojętność, jaka się zakrada wobec publicznego bluźnienia Bogu najstraszniejszego rodzaju, nie jest poważną sygnaturą starczego osłabienia naszego życia katolickiego i czy jest możliwym, aby to życie katolickie podnosić się mogło, jeżeli jego nerw uczuciowy nie reaguje już nawet na najbrudniejsze napaści?

Może niejednen powie: Nasza obrona i tak na nic się nie przyda, więc milczmy lepiej. Ale tu już nie chodzi o odpieranie samych napaści, lecz i o to, żeby katolików wydobyć ze strasnej obojętności i wobec przerażającego obniżenia naszych skarbów religijnych. Przeciwnicy nasi mają swój system. Jeżeli pierwsza napaść im się powiedzie, natenczas wystąpią z drugą i trzecią, jeszcze silniejszą i tak dalej, dopóki wrogowie nie nabiorą przekonania, że uczucie chrześcijańskie już do tego stopnia zamarło, że na wszystkie zniewagi i napaści sobie pozwala. A wtedy nastąpi „kulturkampf“.

Z pewnością, w sercach jednostek uczucie chrześcijańskie nie zamarło. Niewątpliwie bluźnierstwa takie obudzić muszą w tysiącach serc chrześcijańskich uczucie wstrętu i oburzenia, ale prasa, która takim uczuciom powinna dać wyraz, nie znajduje słówka na te potępienia. Wobec tego w niejednej jednostce osłabia się uczucie chrześcijańskie, a odwaga do walki w obronie naszych skarbów chrześcijańskich, które ojców naszych powoływały na szczyty, zasypia zwolna i tępieje, ponieważ nie doznaje pomocy i poparcia.

### Polska Organizacja Zawodowa.

W ubiegłą niedzielę odbyło się pod przewodnictwem prezesa „Polskiego Związku Narodowego“ Rady Dra M. Nartowskiego, zebranie „Polskiej Organizacji Zawodowej“ w Świątyniach. Na zebraniu tem, na którym był obecny prezes p. Stanisław Konarski i przewodniczący grupy miejscowej p. Michalec, omówiono dokładnie cele i zadania organizacji polskich, opartych o zasady chrześcijańskie. Świątniczanie, jako samodzielni pracownicy, uznali jednomyślnie, że w dzisiejszych czasach bez organizacji zawodu swojego, ani podnieść ani utrzymać zdołają. Konkurencja pruska i tandeta żydowska zalewa kraj cały — znane ich od wieków „kłódki świątnicze“ pod naporem wrogów znajdują coraz mniej odbiorców, a zarobek zdobywają nie oni ale pośrednicy. Temu kres położyć — oto czas ostatni! Przy dzielnej pomocy miejscowego proboszcza, dla sprawy narodowej niemało zasłużonego ks. Józefa Migdałka, mają nadzieję szybkiego rozwoju swojej miejscowej organizacji, która pod dzielnym kierunkiem p. Michalca, może w najbliższym czasie wydać piękne owoce. A wierzyć w to nie tylko można, ale trzeba, bo „Świątniczanie“ to ludzie dzielni i jedyni co żyda w swoją gminę dotąd nie wpuścili. Jeżeli szkodę z żydów potrafili uznać — potrafili bezwarunkowo i pożytek z organizacji zrozumieć i poznać, że jeżeli znajdują się w niej wszyscy, jeżeli nie braknie w niej i kobiet, to sprawę wygrali, bo podnieśli siebie materialnie i moralnie, zapewnili sobie przyszłość spokojną, uchronili się od biedy w chorobie i bezrobociu, a przykładem swoim pobudzili innych do łączności i jedności dla Boga, ojczyzny i rodziny.

Pięknym zamiarom z całego serca życzymy „Szczęść Boże!“

**PRZY WSZELKICH ZAKUPNACH  
I SPRZEDAŻACH PROSIMY PAMIĘTAĆ  
O FIRMACH POLSKICH I ODWOŁYWAĆ  
NA „WAWEL“.**

### Nasza praca społeczna doktrynerstwem.

Od dłuższego szeregu lat zabierają się nasi społecznicy do pracy nad moralnym i materialnym podniesieniem ludu pracującego. Były czasy, kiedy te szlachetne porywy płynęły ogniem żywym i rozżarzały jasne blaski nad panującą wszędzie ciemnotą galicyjską. Żadne ofiary nie były za wielkie. Nasze duchowieństwo z biskupami na czele, nasza inteligencja wyszła z stanów wyższych i niższych — jednym słowem wszyscy lepszej woli poszli między lud, głosząc hasła chrześc. wolności, równości i braterstwa. I ci, t. j. lud, dla których ta praca została podjęta, garnęli się ochotnie i z wszelkiem zaufaniem pod standard chrześcijańskiej demokracji. I zdawało się, że Galicya, ta najbardziej zaniedbana część porozbiorowa naszej Ojczyzny, nareszcie się oknie i stanie równorzędnie z dwoma innymi zaborami.

Tymczasem niestety dwa tylko lata t. j. 1906 i 1907 r. trwał ten nadmiernie szlachetny zapał. Pierwotny ogień przygaś, blaski przyciemniały, a kiedy brakło gorąca i ciepła, to roślina, nazwana społecznym ruchem chrześcijańskiej demokracji poczęła wędznąć, schnąć i dzisiaj pozostało z niej skartłowaciele zielsko nie rodzące żadnych owoców, lecz będące jedną z najważniejszych przeszkód w uczciwej pracy społecznej i w walce z wrogami naszej św. wiary i narodowości.

Aby nas nikt nie podążył o stronniczość lub złośliwość, podajemy tylko jeden autentyczny fakt w przykładzie.

— „Przed mniej więcej 4 latami zorganizowali się robotnicy miejskiej gazowni w Krakowie w Związku chrześc. robotników przy ul. św. Tomasza. Do związku wpłacili wkładek około 300 koron. Zorganizowali się dla tego, aby polepszyć swój los t. j. uzyskać poprawę zarobku i emerytury. Duch jednomyślności i karności panował między nimi jak najlepszy. I byli blisko zwycięstwa, bo i dyrekcyja gazowni i magistrat pod naporem tej karnej jednomyślności pofolgować musieli i już przychylił się do spełnienia żądań organizacyi. Tymczasem wódz organizacyi przywołany do kancelaryi dyrektora gazowni wziął na rękę kubana w postaci 600 kor. (bo i ściany mają uszy i oczy), zrobił się chorym, wyjechał do Abazy, a pertraktacye na zgromadzeniu rozstrzygającym zdał w ręce osławionego z przedostatnich wyborów, Cudka, który całą sprawę zaprzepacił. I jakż skutek tej pracy? Robotnicy ani emerytury ani poprawy nie uzyskali, ze związku wystąpili i stracili zupełnie zaufanie do chrześc. ruchu społecznego.

Strata moralna nieobliczalna w skutkach!

Gdyby więc kierownicy chrześc. pracy społecznej byli rzeczywiście przejści zasadam przez siebie głoszonemi i ideą rzetelnej pracy nad moralnym i materialnym podniesieniem naszego ludu polskiego, to nie byłoby nigdy do takiego wyniku dopuścili.

Ale czy inaczej stać się mogło, aniżeli się stało?

Bynajmniej, bo jakże syty uwierzy głód cierpiącemu, bogacz, opływający w dostatkach, biednemu! A przecież ci, którzy się zabrali do tej pracy, nie zaznali tego codziennego życia szarego. Dola ludu pracującego była im obcą, oni znali tego chłopca, robotnika i rzemieślnika, tylko z widzenia niedzielnego. Wyuczyli się prawideł pracy społecznej na pamięć, a po program działalności pojechali aż do Wiednia. Skleciwszy w ten sposób warsztat pracy społecznej i wyposażwszy go hojnymi funduszami, ruszyli przeciw wrogowi — liberalnej i socyalnej demokracji.

I teoria święciła tryumfy, krótkie wprawdzie, bo zaledwie 2-letnie, ale sukces był.

Brakowało tylko jednej małej rzeczy t. j. czynów i uczynków, wypływających z nauki przez siebie głoszonej. Tak samo jak wiara bez uczynków martwą jest, tak samo teoria bez czynów już nie jest nauką, ale najpospolitszym retactwem, czyli doktry-

**Ziwnostenská Banka**

w Krakowie, Rynek gł. 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcje, obligacje. Monety zagraniczne, marki, franki ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe. Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładowe K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca bank z własnych fundusów.



nerstwem. Chciano pracujący lud uszczęśliwić li tylko samemi słowami. Tanim kosztem chciano wyrósć na proroków ludu, a conajmniej na posłów dyetowych.

I dzisiaj, kiedy się już wielu z tych uszczęśliwiaczy pousuwało z widowni publicznej, widzimy jasno jak na dłoni całą ich robotę, która nie była pracą dla społecznego dobra ludu, ale środkiem do zrobionych korzyści i zaszczytów.

I dlatego też dzisiaj tak trudno nawet tego słomianego zapalu z przed 5 laty wzbudzić. Wydarto ludowi wiarę w jego własne siły, sponiewierano więc jego najlepszą część godności człowieczej.

Stosunki zaś dzisiejsze wcale nie wskazują na zmianę ku lepszemu.

Fr. R.

Wiosna 1912.

## Najpiękniejsze Nowości dla Pań

poleca

magazyn towarów blawatnych i płócien

(156)

pod firmą

**Józef Pietsch**

Kraków, ulica Szewska 2.

## KRONIKA.

**Prezydium „Polskiego Związku Narodowego”** zaprasza członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego” do liźnego udziału w uroczystościach urządzonych z okazji przyjazdu przyszłego następcy tronu do Krakowa.

„Wawel”. Administracja „Wawelu” donosi, że tylko członkowie Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego” nie zalegający dłużej nad 3 miesiące otrzymują „Wawel”. Zalegający ponad 3 miesiące zostają z listy członków wykreśleni.

**Prawo budowlane.** Z dn. 15 czerwca br. weszła w życie ustawa z d. 26 kwietnia br. o prawie budowlanem. Dla objaśnienia wydało ministerstwo sprawiedliwości obszerne rozporządzenie o przeprowadzeniu ustawy. Rozporządzenie zawiera przedstawienie podstawowych myśli ustawy i zestawia materiały jak następuje: 1) Cel ustawy. Prawo budowlane służy przede wszystkim do utworzenia tanich i zdrowych mieszkań. Prawo to ma popierać budowę własnych domów lub domów z taniemi mieszkaniami, umożliwiając uprawnionemu budowę bez starania się o kapitał na pozyskanie gruntu budowlanego. Dalsze ustępy omawiają istotę i trwanie prawa budowlanego, stosunek między prawem budowlanem, ziemią i budynkiem, hypotekę, ustanie prawa budowlanego, kwestyę egzekucyi, postępowanie przy wpiśwaniu prawa budowlanego. Prawo budowlane mogą ustanawiać: państwo, kraje, powiaty, gminy, publiczne fundusze i związki dobra publicznego, których działalność władza polityczna krajowa w tym kierunku uzna. Prawo to może trwać najdłużej 80 najkrócej 30 lat, a wygaśnięcie tego prawa może być zawarunkowane tylko wtedy, jeżeli czynsz nie zostanie przynajmniej przez dwa po sobie następujące lata zapłacony.

**Z wystawy architektonicznej.** Powszechne zainteresowanie budzą na wystawie meble i urządzenia domowe wykonane przez zaszczytnie znanych majstrów stolarskich p. Chrobaka i Czerskiego, którzy dowiedli, że i u nas w kraju można wytwarzać po cenach bardzo niskich rzeczy piękne, stylowe i praktyczne.

**Glikobakterye.** Zajęcie w świecie naukowym budzi ostatni referat prof. Miecznikowa w paryskiej Akademii nauk. Jak wiadomo, prof. Miecznikow poświęcił się badaniom zjawisk starości, i jest zdania, że można przedłużyć znacznie czas życia ludzkiego. Najnowszemu środkowi przedłużenia życia, świeżo odkrytemu przez Mieczniko-

wa, poświęcony był ostatni referat. Naturalnie, przyczyną śnierci jest zazwyczaj skleroza arteryi, którą nazywamy powszechnie starością. Przyczyną arteriosklerozy, zdaniem Miecznikowa, jest stopniowe zatrucie organizmu jadowitymi mikroorganizmami, które gnieźdzą się w prostej kiszce, i która jest właśnie tym terenem, na którym odbywa się stała walka między bakteriami, broniącemi organizm a niszczącemi go, jadowitemi, toksynami.

Zadaniem więc nauki jest dopomódz tym pierwszym, uczynić zaś to można przez wprowadzenie do żołądka takich substancyi i bakteryi, któreby zabijały gnieźdzące się tam i rozmnażające toksyny. Takie właśnie bakterye odkrył, jak twierdzi prof. Miecznikow. Znalazł je u psa: są to specjalne mikroby, które zabijają działając na toksyny, a zarazem mogą żyć w prostej kiszce. Doświadczenia nad kulturą tych bakteryi dokonał prof. Miecznikow w instytucie Pasteura na białych szczurach, które są podobnie jak człowiek wszystko jedzącymi. Doświadczenia dały dobry rezultat; bakterye doskonale mnożą się i zabijają toksyny. Te bakterye z psa, przyszłe lekarstwo na starość, nazwano glikobakteriami.

**Proces posła socjalistycznego.** Przed cieszyńską ławą przysięgłych w Cieszynie odbyła się rozprawa czeskiego posła socjalistycznego na sejm morawski i do Rady państwa, Jana Prokesza, przeciwko czeskiemu nauczycielowi z Polskiej Ostrawy. Otokarowi Skypale. Podczas ostatnich wyborów do Rady państwa kandydował Skypala z ramienia wszystkich stronnicw narodowych czeskich przeciw Prokeszowi, Skypala umieścił w „Oestr. Denniku” artykuł, w którym zarzucił Prokeszowi, iż brał od byłego dyrektora kopalni węgla „Marya-Anna” w Maryańskich Górach, Martensa, łapówki, za co miał działać uspakajająco podczas strejku górników w tej kopalni. Prokesz zaskarżył Skypalę o obrazę czci z powodu tego zarzutu, ale Skypala ofiarował dowód prawdy, który udało mu się przeprowadzić. Sam dyrektor Martens na rozprawie nie stanął, tylko inni świadkowie zeznali, że Prokesz rzeczywiście wziął od niego pewne kwoty. Wobec takiego wyniku rozprawy, przysięgli na postawione im pytania w kierunku przekroczenia o obrazę czci odpowiedzieli 10 głosami „nie”, a trybunał wydał wyrok uwalniający Skypalę od winy i kary. Prokesz należy do przewodców czeskich socjalistycznych na Śląsku i Morawach, mianowicie partyi tak zwanych autonomistów-separatystów. Do Polaków odnosił się zawsze wrogo.

**Wrażenia ściętych.** Znany belgijski malarz, Wiertz, założyciel muzeum swego imienia w Brukseli, dał się pewnego razu w pobliżu szafotu na dziesięć minut przed dokonaniem egzekucyi na skazańcu, zahypnotyzować, ażeby w ten sposób wprowadzić się w pewną sugestyjną łączność ze skazanym i przeżyć jego wrażenia, o ile hypnotyzm okazałby się skutecznym do tego środkiem.

Po zapadnięciu w sen doznał przede wszystkim nieokreślonego przynębienia; drżał konwulsyjnie w chwili, gdy topór spadł na kark skazańca. Na pytanie eksperymentujących odpowiedział, iż ścięta głowa myśli jeszcze i czuje, widząc otaczających żyjących, doznając niewypowiedzianych męk i mając jedno tylko pragnienie, pogrążenia się w bezświadości. — „Śmierci pragnę” — zawołał zahypnotyzowany w dwie minuty po egzekucyi. Po trzech minutach nastąpić miała wedle zahypnotyzowanego śmierć.

Wiertz zapadł po tym eksperymencie w długą i bardzo niebezpieczną chorobę. Gdy powrócił do zdrowia, oddał swoje wrażenia w obrazie pod tytułem „Myśli i wizye ściętej głowy” — a obraz ten jeszcze dziś oglądać można w Brukseli, w muzeum Wiertza. Emil Lavay opublikował w biografii Wiertza stenogram pytań, zadawanych zahypnotyzowanemu i uważa za wykluczone, by odpowiedzi jego miały się z rzeczywistością. Czyniono jeszcze i inne próby, aby skonstatować na pewne, czy ścięta głowa myśli jeszcze i czuje.

Znany alchemik, markiz d'Argenes, po-

zostawił wiele studyów na ten temat i wyraża również przekonanie, że ścięta głowa żyje jeszcze czas jakiś. W każdym razie sądzi, że świadomość ta nie jest jasną, raczej jest to uczucie jakiegoś nieokreślonego, mętnego, strasznego przynębienia, w którym wyraża się czysto mechaniczna reakcja pociętych nerwów i mięskulów. Współczesna nauka skłania się ku temu twierdzeniu.

**Na zniszczenie Polaków!** Wiadomo już, że kiedy w Dumie petersburskiej odcinają Chełmszczyznę, w Berlinie w sejmie pruskim, toczy się dyskusya nad przyjęciem ustawy o przeznaczeniu 100 milionów marek na wykupywanie ziemi polskiej dla chłopów niemieckich.

Odciecie Chełmszczyzny już Duma uchwalila. Tymi dniami komisya budżetowa Dumy przyjęła projekt ustawy, przyznający środki pieniężne na utworzenie nowej guberni chełmskiej.

W Berlinie znów przyjęto pierwszy paragraf ustawy o łepieniu Polaków przy pomocy 100-milionowego funduszu.

**Nowa flota rosyjska.** Rząd rosyjski przeznacza 502 milionów rubli (czyli blisko 1.270 milionów koron) na wybudowanie nowej floty rosyjskiej. Połowę tych pieniędzy rozkradną umundurowani złodzieje.

**Zysk na dwukoronówkach.** Nowe dwukoronówki, które w myśl niedawno ogłoszonej ustawy mają być bite ze starych guldenów, przyniosą rządowi austriackiemu znaczny dochód. Stary gulden ważył 12.35 gramów, natomiast nowe dwukoronówki tylko 10 gramów, będą więc zawierały 25 prc. mniej czystego srebra, niż stare guldeny. W ten sposób zaoszczędzi rząd 69.000 klg. srebra, co przyniesie 6—6 i pół milionów koron zysku. Tak samo wybicie 100 milionów koron z 50 milionów guldenów przyniesie rządowi zysku 12—13 milionów, tak, że razem przysporzy to państwu około 100 milionów koron.

**Jak żyją służące w Nowym Jorku?** Brak służby żeńskiej jest bolączką ludności Nowego Jorku. Urzędnik miejskiego biura pośrednictwa pracy, Robinson, wygotował w tej materii sprawozdanie dla burmistrza, z którego wynika, że w samym Nowym Jorku jest przeszło 100.000 wolnych posad pokojówek, kucharek i panien do „wszystkiego”. Nie dziw zatem, że wobec podobnego stanu pobyt na służbę żeńską z dnia na dzień się zwiększa, a zarobki panien służących w Ameryce dorównują pensjom wielu pocztujących urzędników państwowych. Przeciętna płaca miesięczna służącej w Nowym Jorku wynosi 19 dolarów (95 koron), naturalnie oprócz wolnego mieszkania, wikt, opierunku i t. p. Oprócz tego ma służąca jeden dzień w tygodniu wolny od zajęć i jeden wieczór w tygodniu, w którym może iść do teatru, na koncert i t. p. O ile panna służąca jest zdolną w swym fachu, pensya jej stosunkowo się zwiększa. Zresztą służące nowojorskie są paniami całą gębą. Niechętnie przyjmują posady u chlebobawców którzy nie mają własnego automobilu, a już zgoła nie chcą służyć w domach, w których niema windy.

**Podatek starokawalerski.** W ostatnich latach powstawały projekty zaprowadzenia podatku... starokawalerskiego. Projekty te jednak, jako zbyt może „postępowe i radykalne” pozostały dotąd niezrealizowane. Podobno znalazły poklask w jakimś stanie Ameryki Północnej. Tymczasem — jak wskazują na to stare pergaminy cechu krawieckiego w Przemyślu — podatek ten istniał u nas już w XVI wieku, a nawet zatwierdził go król Zygmunt August w r. 1561. Ustęp odnośny statutu krawieckiego brzmi w ten sposób: „Młodszy brat, lub magister w cechu będący, któryby nie miał żony, będzie powinien najdalej do roku żonę pojąć, której jeżeli nie pojmie, gdy minie rok cały, takowy ma dać do cechu ćwierć kamienia. Jeżeli w drugim roku żony nie pojmie, temuż cechowi pół kamienia wosku powinien dać. Jeżeli w trzecim roku nie ożeni się, kamień wosku da. Jeżeli w czwartym roku, cale cech płaci”.

Unieważnienie wyborów. Zeszłego roku

wybrano do lwowskiej Rady miejskiej 53 radnych. Z powodu jednak opieszałości magistratu około półtrzecia tysiąca wyborców nie otrzymało kart legitymacyjnych. Pokrzywdzeni wnieśli zażalenie do Namiestnictwa, stąd zaś odesłano je do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia wiedeńskiego Trybunału administracyjnego. Trybunał wydał wyrok unieważniający prawomocność wyborów zeszłorocznych. Wobec tego Rada miejska będzie musiała polecić magistratowi, aby rozpisał nowe wybory. Gdyby zaś tego nie uczyniła, namiestnictwo rozwiąże ją, a wtedy byłby przeprowadzony wybór 100 radnych. Orzeczenie Trybunału wiedeńskiego jest przykrą nauką dla naszej biurokracji, która coraz śmiejle lekceważy sobie prawa obywateli. Ci ostatni powinni teraz przekonać się, że energiczne wystąpienie w obronie czystości wyborów daje pożądane rezultaty.

**Skutki mówienia prawdy.** Jedna z gazet amerykańskich wpadła na ciekawy pomysł zwrócenia się do wybitniejszych ludzi z prośbą o wyrażenie zdania, co by się stało, gdyby ludzie skutkiem jakichś nadzwyczajnych przyczyn zmuszeni byli przez 24 godzin mówić... bezwzględnie prawdę. Burmistrz Nowego Jorku odpowiedział, że wypadek taki wywołałby większy przewrót i wyrządziłby potężniejszą szkodę, niż trzęsienie ziemi. Niewątpliwie bowiem każdy człowiek wyobrażałby sobie, iż bliźni jego przecież kłamią. Pewien wybitny poeta wyraził zdanie, że przedewszystkiem każdy mówiący szczerą prawdę, utraciłby od razu wszystkich przyjaciół; wiele instytucyi przemysłowych zasadzających swój byt na kredycie i zaufaniu ogólnem, musiałoby upaść; a co dopiero mówić o ambitnych politykach i kłamiwych kochankach?! Szpitale wariatów nie mogłyby z pewnością pomieścić tylu ludzi, którzy kwalikują się w istocie na ich mieszkańców, a dzięki obłudzie powszechnej chodzą obecnie swobodnie po świecie; prawda wywołałaby ogólny rozrój. — Pewien profesor uniwersytetu, odpowiedział w sposób następujący: „Cały świat jest kłamstwem: wszystko cokolwiek jemy, pijemy, ubieramy, kryje w sobie kłamstwo. Fałszowanie środków spożywczych i noszenie wykutych strojów polega na kłamstwie. Znana to rzecz, że sam Nowy Jork oszukiwany jest rocznie na 120 milionów dolarów przez fałszowanie towarów. Trudno sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby nagle zapanowała prawda, lecz byłoby to błogosławieństwem”.

**Hojna nagroda za uczynność.** Tymi dniami na dworcu kolei w Celowcu wysiadła z pociągu jakaś starszka ułonna i chciała udać się do szpitala. Nikt nie chciał zająć się nią, dopiero jeden z ekspresów zaprowadził ją do miejscowego szpitala. Gdy została przyjęta do szpitala, wręczyła ekspresowi torebkę, mówiąc, że w niej znajduje się wynagrodzenie dla niego. W torebce była książeczka kasy oświeceniowości na 27.000 kor., i 3.000 kor. gotówką.

## Odpowiedzi.

**R. W. Kraków.** Na żale WP. niema rady. Sam Pan zawiń! Trzeba było wstąpić na czas do „Polskiej Organizacji zawodowej” — wtedy nie odważyłoby się z Panem w ten sposób postąpić. Kto nie rozumie własnego dobra i nie wstępuje do organizacji — tak zawsze na tem wychodzi.

**S. N. Zaleszczyki.** Największą firmą krajową wydawnictwa kartek pocztowych jest zaszczytnie znana na ziemiach polskich „Wisła”, ul. Batorego L. 4. Składy jej znajdują się we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicyi i owocnie walczą z pornograficznymi zagranicznymi wydawnictwami, za które płacimy haracz w postaci kilku milionów rocznie naszym wrogom.

**K. L. Kraków.** Do jednych z najlepszych i najrzetelniejszych zakładów fotograficznych należy zakład Franciszka Kryjaka przy ul. Dominikańskiej L. 3. Tam prosimy się zwrócić.

**A. W. Krosno.** Jest Pan śmiesznym. Jeżeli z Panem narzeczona zerwała, to tylko dowodzi sańdultwa z Pańskimi strony. Rady na to nie ma. Bądź Pan zadowolony, że jeszcze nie kazano Panu zapłacić za zjedzone kolacje, a Bogu podziękuj, że nie będziesz miał kłopotu.

Odnaczone krzyżem zasługi i medalami

**ZAKŁAD POGRZEBOWY J. HORAK** w Krakowie, ul. Mikołajska L. 14, Telefon Nr. 248.

Fabryczny skład trumien metalowych, drzewianych, wieńców i t. d. — Ceny umiarkowane. (132)

**NAJTAŃSZY PRZEWÓZ ZWŁOK.**



**NOWOŚĆ!** Dla wygody P. T. Publiczności KASA otwarta cały dzień od godziny 8 rano do 7 wieczór bez przerwy. **NOWOŚĆ!**

# CENTRALNY BANK ÚSTŘEDNÍ BANKA

CZESKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI. Filia w Krakowie.

Wchód od św. Jana I.

ČESKÝCH SPOŘITELEN.

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI OKOŁO 115,000.000 KORON.

WADYA i KAUCYE.

PODATEK RENTOWY OPLACA BANK Z WŁASNYCH FUNDUSZÓW.

WKŁADKI NA RACHUNEK BIEŻĄCY i KSIĄŻECZKI DO

4 1/2 10.

WSZELKIE TRANSAKCJE BANKOWE W RAMACH STATUTU.

Przekazy, akredytywy, inkasa na wszystkie miejsca krajowe, zagran. i zamorskie.

Kupno i sprzedaż obcych walut, monet i wszelkich papierów wartościowych.

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki za pośrednictwem własnych banków: Bank of Europe Nowy York, „BOCHEMIA”, akcyjny bank w Pradze. 160

## Pierwszorzędna Pracownia Sukien męskich

nagrodzona  
złotymi  
medalami  
w Paryżu  
i Londynie

## LEONA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Szpitalna 36. Telefon 561. vis a vis Teatru. (100)

**„Aksmann”** Skład maszyn do pisania  
Kraków, Szewska 24.  
Tel. 1522. (128)

Zakład elektro-techniczny „Agrodynamo”  
INŻYNIER T. KLECZEWSKI. (129)  
Kraków: Plac Szczepański 2. Telefon 1352.  
Rzeszów: ul. 3-go Maja.

? ? ?

**Bielizna** męska, damska i dziecienna —  
stołowa — ręczniki i ściereczki —  
koldry — wyprawy ślubne — Krawaty  
F. Bałabuszyński ul. Szewska L. 10.  
(139 2—52)

## PRUSY i POLSKA

Aug. Sokołowskiego. — Do nabycia wszędzie.

**Szklarz** JÓZEF WŁODEK, ul. Graniczna 4.  
wykonuje wszelkie roboty  
w zakres szklarstwa budowlanego i artysty-  
cznego wchodzące. (46 1—52)

## Instalacje elektryczne

wykonuje

**„Agrodynamo”** Kraków,  
pl. Szczepański 2. Tel. 1352.

**Rękawicznicy** Magazyn wszelkich  
artykułów w ten za-  
kres wchodzących  
poleca **M. Madejowa**, ul. Karmelicka 1,  
(136) obok Kawiarni Bizanca.

**Stolarnia** BRACI LIGIEZÓW  
w Krakowie, ul. Garbarska 12.  
przyjmuje zamówienia na wszystkie  
roboty stolarskie proste i artystyczne. (72)

**Bazar krajowy** jedyna składnica pol-  
skiego przemysłu do-  
mowego i artystyczn.  
(75) Kraków, ul. Szewska 22-24.

**Farby** FABRYKA FARB  
dawniej obecnie  
J. KARMAŃSKI i Sp. GABRYEL GURSKI i Sp.  
Kraków — Zwierzyniec.

**Krawaty** w wielkim wyborze oraz  
BIELIZNA MĘSKA  
światowej marki po najprzystępniejszych cenach

**Maryan Król — Długa 10.**

\* \* \* \* \*

## Najlepsze obuwie

najtaniej wykonuje

## JAN JAROSZ

Kraków,

ulica Karmelicka L. 62.

\* \* \* \* \*

Oznaczony krzyżem zasługi  
**Zakład pogrzebowy**  
**Jana Wolnego**  
Kraków, (135)  
Pl. Szczepański 2. Tel. 331. (Dom własny).

## Kapelusze

w wielkim wyborze

na sezon wiosenny

w najnowszych fasonach i kolorach po bardzo

niskich cenach poleca

Antoni Jarosz — Kraków, Sławkowska 24

Dom XX. Marków.

Wszelkie reperacje wykonuje trwałe i prędko.  
Ceny stałe. 155

STANISŁAW

## PIOTROWSKI

ZEGARMISTRZ

Kraków, ul. Sławkowska 24.

poleca swój bogato za-

opatrzonej skład zegar-

ków, zegarów, oraz bi-

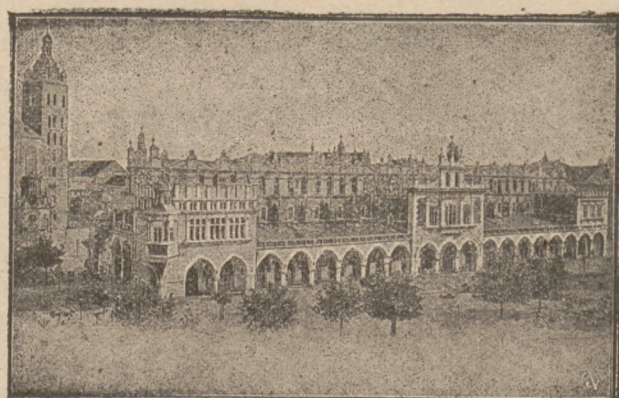
żuterii złotej i srebrnej  
(148) Ceny konkurencyjne.

**Elektro-motorowa Fabryka**  
**PIECZYWA, KIEŁBAS i WĘDLIN**  
w Sierszy, p. Siersza wodna

poleca swoje znakomite wyroby  
jak najszerzej publiczności.Znaczniejszym odbiorcom  
odpowiedni rabat.Żyro-Konto w Banku P. Z. N.  
w Krakowie.

## Najtańsze pożyczki hipoteczne

w Banku

„Polskiego Związku Narod.”  
Kraków, Karmelicka 21.

## Stanisław Karliński

Kraków, Sukiennice L. 28  
naprzeciw wieży ratuszowej 149Największy polski Skład Papieru  
i przyborów kancelaryjnych.Książki handlowe, Prasy, Kopiały do kopio-  
wania. Wielki wybór papieru listowego z fa-  
bryk krajowych. Zeszyty szkolne.Wyłącznie zastępstwo tutek higienicznych z fabryki S. W. Niemo-  
jewskiego we Lwowie.

Pióra, rączki, ołówki, atramenty, notesy, kalendarze.

Zapalniczki benzynowe w wielkim wyborze!

Nowość!

## Sztuka brzuchomowstwa

do nabycia we wszystkich księgarniach

Jak się nauczyć szybko brzuchomowstwa?

Sensacya!

## Wykonuje

wszelkie roboty malarskie sty-  
lowo, stosownie do architektury  
i charakteru danego budynku

## Stanisław Karaś

Kraków, Czarna-Wieś 20.

C. k. Austriackie Koleje Państwowe.

C. k. Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie.

Do l. 1110/20 V ex 1912.

## Otwarcie przystanku osobowego ŁĘG.

Z dniem 1. lipca 1912 otwiera się na kolei lokalnej Tarnów—Szcucin pomiędzy  
przystankiem osobowym Łukową i stacją Żabno przy km. 12-04

## przystanek osobowy ŁĘG

dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Konduktorzy w pociągach będą wydawali bilety jazdy, ekspedycja pakunków na-  
stąpi za opłatą należności w stacji oddawczej.

Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są następujące.

Pociąg osob. Nr.		Pociąg os. Nr.
6612	6614	6672
8 <sup>47</sup>	3 <sup>08</sup>	7 <sup>04</sup>
rano	popoł.	wieczór

Odjazd z przystanku osobowego  
Łęg ku TarnowuCzas odjazdu i przyjazdu pociągów  
jest podany według czasu środkowo-  
europejskiego.Czas nocny od 6<sup>00</sup> wieczór do 5<sup>59</sup>  
rano jest określony podkreśleniem liczb  
oznaczających minuty.

Kraków w czerwcu 1912.

C. k. Dyrekcja Kolei Państwowych.

## Bank „Polskiego Związku Narodowego”

Kraków, ulica Karmelicka L. 21. — Telefon L. 2254.

przyjmuje wkładki na  
: 5% od dnia złożenia. :

Dywidendę na rok 1911 wypłacono w wysokości 6%.

## Czytajcie

Dra Miecz. Narłowskiego

## „Kobieta”

Jej wpływ, kwestya  
i znaczenie na polu  
pracy społecznej.Do nabycia we wszystkich  
znaczących księgarniach  
lub wprost w Sekretaryacie  
„Polskiego Związku Naro-  
dowego” w Krakowie, Kar-  
melicka 21. Cena 40 hal.